ROK VII 8 CZERWCA 1926 R. Nr. 20—21

HARCERZ

:::TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ:::

NASZE BRATERSTWO.

Jednym z najgłębszych i najpiękniejszych czynników ideologji Harcerstwa, jest nasze braterstwo, to uczucie wielkiej, prometejskiej siły, skupiającej nas pod wspólnym sztandarem i każącej bić sercom zgodnym, radosnym rytmem, tą wiarą, że jesteśmy ogniwem w braterskiej, najdroższej gromadzie.

Cicha, rzewna radość nas ogarnia, gdy siedząc wieczorem przy obozowem ognisku, myślimy, że takich ognisk płoną tysiące, hen jak Polska długa i szeroka— że płoną one i po za jej granicami, hen po całym świecie, że w ich blaskach przepalają się niskie uczucia nienawiści narodowej, a w jej miejsce powstaje umiłowanie wszystkich, którzy dobro i sprawiedliwość postawili sobie za podstawową zasadę życia. I tak dobrze, tak bardzo dobrze objąć te wszystkie ogniska jasną, kochającą myślą.

A jak nas zbliżają do siebie wycieczki, obozy, kursy i zloty! Jak nam naprawdę bardzo jest z sobą dobrze! Ile radości daje nam codzienne życie obozowe.

Nieraz idziemy ulicą.. mija nas obojętny tłum ludzi o nieznajomych obcych twarzach, spieszący w swoją stronę... nagle zalśniły czyjeś oczy... ktoś salutuje... „Czuwaj::“ przechodzi obok ciebie jakiś druh czy druhna.. zauważyli twój krzyż na „cywilnej“ — sukience... i oto w tej chwili czujesz, że przeszedł obok ciebie ktoś swój, ktoś bardzo bliski i drogi, to nic, że dziś nieznajomy... my się odajdziemy w Harcerstwie.

Harcerstwo ma przeogromne, dziejowe znaczenie—potęga jego i dostojeństwo napełnia nas tężyzną, mocą i wiarą głęboką w naszą przyszłość—stąd ten rozmach i radość życia, która nas cechuje i cechować zawsze powinna.

Na tle smutnych, powojennych warunków, ogólnej depresji moralnej, bierności i zniechęcenia, braku ideologji i jasno określonych celów, tak wiele, tak bardzo wiele ma nasze Harcerstwo do zrobienia, tak bardzo potrzebni są Polsce ci, co w szarzyznę życia rzucają swe dźwięczne, młode „Czuwaj“.

„Hej razem, młodzi przyja-
[ciele
w szczęściu wszystkiego są
[wszystkich cele“.

Wierzę, że ci, co odchodzą z naszych szeregów, choć zrywają łączność z nami, to jednak zachowują w pamięci chwile przeżyte w braterskiej gromadzie i że nieraz zwracają się do nich z tęsknotą.

Oto dwa króciutkie obrazki, (tłomaczone z „Le Lien z artykułu „Pour l‘unité de l‘action Guerin Desjardin), które świadczą, że jednak tak jest naprawdę.

„Godzina 11 wieczorem. Wracam z zebrania w mundurze skautowym. Wskakuję do tramwaju. — Tramwaj prawie jest pusty. Podchodzi do mnie młody konduktor i przygląda mi się uważnie, dając mi bilet. Nagle twarz rozjaśnia mu się uśmiechem.

— Ach to ty! Poznałem cię! jakże się cieszę, że nareszcie znów cię spotkałem!

— ? ? ?

— Nie poznajesz mnie? jestem N. N., to ty prowadziłeś naszą drużynę w Birmingham w 1913 roku... Ach jak było ślicznie, jak dobrze na zlocie! Przecie gdyby nie skauting, nigdybym nie zobaczył Londynu i Anglji... Ile od tego zlotu upłynęło już czasu! Byłem w wojsku. Wiesz, ożeniłem się. Nikogo teraz nie znam w Skautingu, ale nic o Was nie zapomniałem; wiesz, muszę Ci podziękować!

—Nie! nie dziękuj mi! to ja — rozumiesz—to ja jestem twoim dłużnikiem!

— — — — — — —

„Niedziela wieczór. Deszcz pada. Tramwaje przepełnione. Malutki skaut z ogromnym plecakiem długą chwilę stoi na przystanku tramwajowym i wreszcie znużony daremnem oczekiwaniem, wędruje piechotą do domu.

Jadący wzdłuż trotuaru taxis zatrzymuje się nagle.

— Słuchaj, mały! dokąd idziesz? brzmi wesoło głos szofera.

— Idę na ulicę Republiki!—odpowiada skaucik.

— Doskonale! Siadaj koło mnie. Zawiozę cię!

I podczas drogi opowiada dzielny szofer zachwyconemu skautowi, że kiedyś sam był skautem i dobrze pamięta te chwile, kiedy w niedzielę wieczorem wracał z wycieczki z ogromnym plecakiem.

— — — — —

A teraz jeszcze jeden przykład z naszego harcerskiego życia:

„Do sklepu wchodzi instruktor harcerski, komendant chorągwi. Z pod rogatej czapki dziwnie smutno patrzą szaro-zielone oczy. Młody komendant czyni duże zakupy w związku z kursem instruktorskim, który ma prowadzić; właściciel sklepu każe usługującemu chłopcu odnieść paczki. Harcerz wychodzi.

O parę kroków za nim idzie chłopak, obładowany paczkami. Dochodzą wreszcie do domu, chłopak wnosi paczki do przedpokoju, młody instruktor sięga do portmonetki i podaje chłopcu pieniądze. Chłopiec zarumienił się silnie:

— „Przepraszam, ale druhu komendancie, jestem N. z X. drużyny“.

Ręka druha komendanta i chłopaka splotły się w braterskim, ciepłym uścisku.

— — — — — — — — — — —

To tylko drobne fragmenty wybrane z naszego życia, które obfituje w tyle, tyle chwil jasnych i niezapomnianych.

My wszyscy pojmować musimy nasze braterstwo bardzo głęboko i lojalnie, i starać się stosować je na każdym kroku. Braterstwo wytworzy w nas moc, która będzie promieniować na zewnątrz, powiększy nasze szeregi i stanie się najważniejszym czynnikiem naszej ideologji. Gdy nasza mocna duchem i ciałem gromada wejdzie w życie, gdy bezpośrednio zaczniemy oddziaływać na całe społeczeństwo, wtedy musi się podnieść ogólny poziom Polski, muszą zdobyć sobie pra-

wo obywatelstwa te zasady miłości i prawdy i karności, jakie Harcerstwo w sobie—a nie dla siebie tylko — pielęgnuje.

Z. Gołębiowska.

Z cyklu: Z NAD BŁĘKITU POLSKICH WÓD.

Na polskiej fali.

Nieś mnie falo! nieś mnie dalej,
kołysz szumem swoich wód —
słońce tęczą pierś twą pali,
ty mnie kołysz tęczą złud...
Widzę Szczerbiec Bolesława,
jak twych progów sięgnąć chce,
jak flotylla Władysława
sznurem statków pruje Cię...
Wschodzi Polsce nowa zorza;
twoje brzegi ścina lód,—
zaślubiny widzę morza:
złoty pierścień w głębi wód...
Jak za dawnych wodzów wzorem
wjeżdża w lodem ściętą toń, —
hetman, odzian twym kolorem,
i ku tobie schyla dłoń...
Oto wielka wstaje chwila:
w nurty morza się pochyla,
o dwu barwach, sztandar nasz.
Jednak złudy chwila pryska,
niema boleść serce ściska,
i łzy gorzkie wilżą twarz
bo was polskich wód przestworza,
brzegiem i na pełni morza,
z motorówek broni straż...

M. E. KAZIMIEROWICZ.

Działdowszczyzna.

Ziemię działdowską, zajął pruski szczep Sasinów, słynących jeszcze za czasów Gallusa z dzikości i męstwa.

Królowie polscy i książęta mazowieccy, zmuszeni bronić ziemi swojej, niejednokrotnie zapuszczali się w te strony. W 11-ym wieku Działdowszczyzna zdobyta została przez książąt polskich, jednakże dla braku materjału ludzkiego nie mogła być skolonizowaną. Krzyżacy sprowadzeni w w. XIII. na przestrzeniach opustoszałych, bagnistych i borami gęstemi zarosłych, zakładać poczęli osady.

W południowej części miasta, na sztucznie usypanem wzgórzu, okolonem fosą i rzeczką Działdówką, wznosi się dawny zamek wójtów krzyżackich. Jest on wprawdzie zrujnowany, główny jednak jego korpus względnie dobrze jest zachowany. Wznosi się on na dwa piętra, z czerwonej cegły, o mocno spadzistym dachu, posiadającym z dwóch stron szpiczaste, charakterystyczne przyczółki. Ciężar całego gmachu spoczywa na jednym potężnym filarze, mieszczącym się w podziemiach, a przypominającym olbrzymich rozmiarów drzewo o symetrycznie rozłożonych, że tak powiem: formistyczno - ostrokątnych konarach. Aczkolwiek wejście do podziemi dość jest uciążliwe, to jednak warto narazić się na pewien trud i niewygodę, aby obejrzeć ten kwiat sztuki architektonicznej, której tajemnicę zabrali budowniczowie ówcześni do grobu.

Na I pętrze, do którego prowadzi prowizoryczne wejście, albowiem schody właściwe nie istnieją już — zachowały się dwie, bliźniaczo podobne sale o wysokich, ostrych sklepie-

niach, grubych murach, wąskich, wysokich oknach. W salach tych odbywają się obecnie nabożeństwa ewangelickie (albowiem kościół w czasie wojny został zburzony). Pod ostrołukowemi sklepieniami tych izb, noszących na sobie ślady dawnej potęgi Zakonu, zbierają się co tydzień przybywający z okolic starzy Mazurzy. Zwyczajem miejscowym mężczyźni zajmują miejsca po lewej stronie, kobiety zaś czyli białki po prawej. Twarze mężczyzn wygolone, surduty czarne, gęsto pod samą szyją zapięte, niewiasty w czarnych kaftanach, czarne chustki na głowach, pod brodą zawiązane, jednym rogiem spadające na plecy. Ręce spracowane dzierżą krzepko podłużne grube kancjonały, sciemniałe od starości, boć niejeden z nich nosi na sobie cyfrę XVI-go wieku.

Śpiewają owi Mazurzy stare pieśni rodzime... Z prowizorycznej ambony przemawia do nich po mazursku, czyli polszczyzną XVI wieku, skażoną cokolwiek niemieckiemi wyrażeniami (wymowa mazurska przypomina wymowę kurpi: bziały zamiast biały, psieniądze zamiast pieniądze i t. p.), jeden z licznych Mazurów, co z pod słomianej strzechy wyszli, jednak ulegli wpływowi germanizacji—ks. superintendent Barczewski. Posiada on w wysokim stopniu dar poetyzowania, wytwarzania nastroju.

Podanie mówi, że na zamku tym ukazywała się o północy biała dziewica i że podobno zamek połączony jest lochem podziemnym, który prowadzi do t. zw. Góry Krzyżowej, o milę od Działdowa oddalonej. Podobno przed laty jakąś dziewczynę z Działdowa pochwyciły złe duchy i osadziły w podziemiach owej góry. O zmierzchu tylko wolno jej było wychodzić na wierzchołek. Z utęsknieniem spoglądała ona wtedy w dal, oczekując wybawiciela. Zjawił się wreszcie jakiś pastuszek, który zgodził się wypełnić wszystko, co do jej zbawienia potrzebne było. Całował więc po kolei wszelkie stwory boskie, jakie się z wnętrza góry wydostawać poczęły: krety, myszy, ślimaki — ale kiedy zbliżyła się ropucha, nie wytrzymał, obejrzał się ze wstrętem i wszystko przepadło.

Zamek działdowski zaczęli Krzyżacy budować wkrótce po zajęciu ziemi, przy pomocy niewolnego ludu miejscowego, prusów, po których pozostały nazwy wiosek: Prioma, Pierławki, Prusenaw, czyli Prusinowo, Burkaty i inne. Istniał już zamek w 1306. Niebawem w 1344 W. Mistrz Zakonu, Ludwig Koenig porucza Mikołajowi z Karbowa lokację miasta na prawie chełmińskiem, wyznaczając na ten cel 30 włók ziemskich. Odtąd zaczyna się rozwój miasta, które obwiedzione zostało grubym murem o basztach obronnych, opasane rowem, napełnionym wodą, której i tak wokoło było poddostatkiem.

Ludność miasta, narazie, zapewne była mieszana, stanowili ją niemieccy rzemieślnicy, w ślad za zakonem przybyli, Mazurzy i Prusowie, którzy się niebawem spolszczyli. Przechowały się dotąd dwa nazwiska radnych miejskich z końca XIV w.: Brodowski i Człowiek. Miasto rozwijało się świetnie, a municypalność snać stała na wysokości zadania, skoro mogła się poszczycić wodociągiem, zaprowadzonym podług planów — Mikołaja Kopernika. Podobno na miejscu, na którem dziś wznoszą się zakłady gazowe, znajdował się t. zw. „Roehrteich", z którego za pomocą drewnianych rur, rozprowadzano wodę po mieście.

———

Jan Wacław ŁADA.

Podróż samochodem naokoło świata.

„Bądźmy takimi, jakimi chcemy, aby byli nasi chłopcy".
R. Baden — Powell.

Aa — u — u — u!... Witajcie!... kochani chłopcy — „Wilcza Gromado" słysząc wasze ciekawe i zgodne wycie skierowane w moją stronę — pragnę więc i ja uczestniczyć w Waszem wielkiem wyciu i zaspokoić wasz „głód wrażeń" opowiadaniem, w jaki sposób została zorganizowana nasza podróż wędrówki na szlaku Naokoło Świata, jakie jej są cele i zadania i jak mamy jej dokonać. A opowiem wam wszystko dokładnie pod warunkiem — jeżeli będziecie żyć ze mną w przyjaźni... Zgoda?!.. Wyciągam do was swoją wilczą łapę.. i słuchajcie!...

„Wielka Gra".

— Czem wilczek za młodu nasiąknie, tem na starość trąci — tak mówią prawa „Wilczej Gromady". Ha! prawda! wychowywany w niej od wczesnej młodości pośród braci harcerskiej, w duchu włóczęgowskim, w obcowaniu i zżyciu się z przyrodą — z czasem poczułem „Daleki Zew" budzący się z wejściem w samodzielny tryb życia, który wzywa nas do wyruszenia w świat z kultury nor — miasta, z nadmiaru przymusowego życia sztucznego i wstrętnego wdychania kurzu, pyłu, dymu, dusznej atmosfery miasta, z braku naturalnego ruchu i szerszego na świat widoku. Postanowiłem z dwoma wilkami po wspólnej naradzie wyruszyć w świat i tak po trzyletniem przygotowaniu się, drobiazgowem zorganizowaniu odbyć po wszystkich krajach, w których znajdziemy naszych braci — skautów, podróż harcersko-turystyczno-propagandową, łącząc przyjemność z pożytecznym celem.

Nasza podróż będzie to „Wielka Gra" — wiecie co to znaczy. Czytaliście zapewne „Kima" Rudyarda Kiplinga, o „Przyjacielu całego świata", który daje piękny wzór jak powinno się „Grę życia" prowadzić. Łamaniem przeszkód życiowych, wytrwale z uśmiechem na ustach, wciąganiem w pogodny wir pracy słonecznej takich jak Wy, kochane wilczaki, jest to właśnie tą „Wielką Grą" — z którą już wzięliśmy się za bary... a która niejednego z was już zainteresowała.

Na szlaku.

Ekspedycja Harcerzy Polskich samochodem „Forda" Naokoło Świata, jest pierwszą podróżą skautową na szerszą skalę zorganizowaną, niedokonywana aż dotąd nietylko przez harcerzy-Polaków, ale wogóle do tej pory nie notowana w ruchu skautowym. Podróż jest oryginalna, w duchu czasu idąca (samochodem), jak i pod względem wykonania zorganizowana solidnie, odpowiedzialnie i po harcersku.

Nie myślcie, że celem naszym jest Robinsonada — lub uczucie czysto młodzieńcze — awanturnicze; nie!... poza celem ogólno tyrystyczno-sportowym, mamy na pierwszym planie pracę czysto społeczną, jak: propaganda ogólnoświatowego ruchu wychowawczego skautowego pośród młodzieży i społeczeństw, odwiedzenie i zakładanie drużyn polskich harcerskich zagranicą, nawiązywanie kontaktu braterskiego ze skau-

tami innych narodowości, wspólne wymiany myśli i omawianie metod pracy skautowej; zbieranie materjału dla „Muzeum skautowego“ jak książki, prasa skautowa, fotografje, rysunki, statystyki, odznaki i t. p., wszystko to coby lustrowało ruch skautowy w danym kraju, Na głównym planie — o nie małej działalności jest rozszerzenie propagandy ‚Polskości“ zagranicą, aby o nas Polakach więcej i prawdziwiej wjedziano, żeby po świecie wieść się rozniosła, że Polska to nie jakiś tam kraj podbiegunowy, czy egzotyczny, lecz państwo o wysokiej kulturze zachodniej i pośród mocarstw europy o dużem znaczeniu politycznem, że to kraj rycerski z ducha i tradycji — zapisany chwalebnemi kartami w hstorji.

Wychodzimy na wysoką arenę, stykając się nietylko ze światowym braterskim ruchem skautowym — gdzie mamy zadanie główne w dziedzinie czynu słonecznego — bo czyn to ruch, to młodość! — któremu przyświeca cel pracy obywatelskiej pośród 8 miljonów emigracji polskiej. I pośród miljonów obcych ludzi różnych ras, którzy wyraz Polska poraz pierwszy może w swem życiu usłyszą. I tu przedewszystkiem my, bardziej aniżeli inna organizacja społeczna możemy bardzo wiele zdziałać w tych zagranicznych skupieniach. Bo w każdym założonym zastępie harcerskim, — bo każdy harcerz na obczyźnie to granitowy symbol rycerz sprawy Polskiej — to obywatel, a obywatel to człowiek czynu: — Pasorzytów, leniuchów i niedołęgów, harcerstwo nie zna i znać nie może!...

„Ford‘em nie clupasem“.

Zdziwiła się wilcza gromada — tak wielkim postępem, że wilki nie chcą już pieszo wędrować — lecz zrujnowały się na samochód i nim postanowili odbyć swoją wędrówkę. No, a zapytacie, jak on jest urządzony. Wprost po harcersku, mamy z sobą wszystko, co do naszej wędrówki jest niezbędne: jak namiot, na sześć osób (gdyż wilk jest czasem gościnny), w samochodzie znajdziecie radjo wytwórni „P. T. R.“, następnie parlefon walizkowy i 80 płyt wyrobu „Polska Płyta“, sama muzyka polska (oberki, kujawiaki, mazury, polki i wyjątki z oper polskich; możemy urządzić na miejscu w polu kino — lub odczyt z przezroczami, łącząc z akumulatorami samochodu mały aparat projekcyjny wytwórni polskiej „Scientia“, znajdziecie i maszt rozstawny i ładnie wyszytą „banderę polską“ — no i aktualne przybory kuchenne, i maszynę „Remington“ do prowadzenia korespondencji; w środku samochodu znajdują się ładne wybicia swojskie, łowickie—wszystko wygląda miło i co najważniejsze, że każda rzecz jest wyrobu polskiego. Nawet samochód nasz Fordziak wykonany jest w Polsce, w Centralnych Warsztatach Wojskowych Samochodowych, który przez fabrykę został nazwany „Ford“ typ polski „C. W. S. Naokoło Świata“. Jednem słowem w podróży będziemy pędzić życie na łonie natury, życie camping‘owe.

Naucz się ufać własnym siłom.

Życie jest piękne!... Kochasz życie wilczaku? Nie marnuj więc czasu, gdyż jest on materjałem z którego życie się składa. Porzuć domowe pielesze. Bądź samodzielnym, ufaj we własne siły. Lecz pomnij byś puszczy czcił prawo!..

Całe zorganizowanie nie było tak łatwem, jak Wam by się

zdawało,, lecz dopięliśmy celu, dzięki temu, że oparliśmy się na zasadzie „samodzielności“ i „samowystarczalności“ tak prosto po harcersku. W przeciągu trzech lat bez słomianego ognia własną pracą zebraliśmy odpowiednie fundusze, zarazem przygotowując się drobiazgowo w zdobywaniu odpowiednich języków i wiadomości i wiedzy, — każdy w swoim zakresie pracy, którą ma prowadzić w czasie podróży. A całkowite sfinansowanie ekspedycji zostało dokonane tylko funduszami uczestników ekspedycji.

Dalsze utrzymanie i dokonanie podróży jest także oparte na własnych siłach — środki będą zdobywane, z honorarjów za korespondencję do pism, z przesyłanych zdjęć z podróży dla pism ilustrowanych, z wstępu na odczyty i wyświetlanie przezroczy i filmów polskich propagandowych i skautowych; ze sprzedaży „Polskiej Płyty“ (pieśni i muzyka polska w gramofonie) oraz wyrobów „Ludowych i Kilimu Polskiego“, ze sprzedaży materjałów harcerskich, marek, pocztówek it.p. Oprócz tego zabieramy z sobą aparat filmowy dla dokonywania zdjęć z podróży naszej — czyli „Jak nam świat pozował do filmu“, które także będziemy wyświetlać w miejscowych kinach. Oto w ogólnym zarysie mniej więcej tak się przedstawiają nasze środki utrzymania.

Każdy z was niech pamięta, że nic nie jest niemożliwego dla wilczka, który jest młody zdrowy i pełen energji — jeśli ufa we własne siły, Jeśli myślisz w danej chwili poważnie, działaj bezzwłocznie, z uśmiechem na twarzy, licz na swą tylko pomoc, chwytaj drobne wydarzenia i urabiaj je w wielkie — oto jest tajemnica powodzenia w dokonywaniu każdego zamiaru.

W świat!...

Wyruszamy w dniu 30 maja 1926 r. z Warszawy o godz. 12 z parku „Sobieskiego“. A ekspedycja skieruje się według ściśle określonej marszruty przez te kraje, w których znajdują się braterskie organizacje skautowe jak: Rumunja—Węgry — Czechosłowacja—Austrja — Szwajcarja — Włochy — Jugosławja — Grecja — Bułgarja — Turcja — Syrja—Palestyna—Egipt z powrotem przez Palestynę — Syrję — Irak—Persję — Indje — Sjam — okrętem do Australji (południowo-wschodnie wybrzeże)—okrętem do Indochin —Chiny — Japonja — okrętem do Kanady — Stany Zjednoczone — Mexic — Honduras — Salvador — Nicaragua — Costa Rica — Panama — Colombia — Peru — Bolivia — Chile — Argentyna — Uruguay — Brazylja — okrętem do Marocco — Algier — Tunis —Trypolis — okrętem przez Maltę do Hiszpańji — Portugalja — Francja — Anglja — Belgja — Holandja — Norwegja — Szwecja—Finlandja — Estonja—Łotwa—Polska.

Podróż będzie trwała od 1926 — 1930 na przestrzeni około 280.000 klm.. Otóż macie już w ogólnych zarysach wszystko to co was może interesować w naszej podróży. Tymczasem kończę moje tak długie wycie, a niedługo może podzielę się z wami w „Harcerzu“ — wrażeniami z owej wędrówki „Na Szlaku Naokoło Świata“. Czuwajcie!...

Powodzenia w Harcach!...

Powodzeeee.... enia!...

NA CZASIE.

Mówimy wiele o wychowaniu fizycznem, popieraniu sportów, uprawianiu gimnastyki najróżnorodniejszemi metodami; zamiast przygotowywać się co rychlej do zorganizowania kursów nauki pływania dla harcerek i harcerzy drużyn stolicy.

Myśl tę nasunął mi fakt poniższy, przykra sytuacja, w jakiej znalazła się grupa harcerzy i akademików w roku ubiegłym pod Urlami. Kilku wiejskich chłopaków używało kąpieli w Liwcu, naraz jeden z nich zanurzył się i nie wypłynął, co spostrzegliśmy, obserwując ich z przeciwnego brzegu.

Zrozumieliśmy, że począł tonąć; na szczęście jeden z pośród dwudziestu sześciu umiał pływać, rzucił się do wody i wyciągnął na brzeg półprzytomnego malca, którego doprowadzono natychmiast do przytomności.

Czyż to przyjemnie? dobiedz do rzeki, jako ta owca, zatrzymać się i zastanowić, przecież pływać nie umiem, a iluż u nas jest takich.

W krajach zachodniej Europy dawno już pomyślano poważnie o nauce pływania i tak w Szwecji, Danji, Anglji na 1000 mieszkańców zaledwie 20, 30 i 40 nie zna tej „sztuki".

Tam naukę tego sportu daje szkoła, jeśli w naszych warunkach szkoła tego jeszcze dać nie może, to przynajmniej Harcerstwo winno nauczyć wszystkich swych członków pływać i jako jeden z pierwszych punktów pracy w sezonie letnim postawić naukę pływania.

Umiejętność pływania nie tylko wpływa dodatnio na prawidłowy rozwój mięśni, klatki piersiowej itp., lecz również daje moc i tężyznę duchową.

Krążą co prawda pogłoski, jakoby w maju r. b. sekcja wodna klubu sportowego: „Varsovia", miała zorganizować kurs pływania dla drużyn męskich stolicy.

Oby tylko pogłoski stały się rzeczywistością, a odpowiednie czynniki w Chorągwiach zainteresowały się powyższem, w czyn zamieniając zamiary.

Tadeusz Kecher.

Odezwa Naczelnej Rady Harcerskiej Związku Harcerstwa Polskiego.

HARCERZE!

Naczelna Rada Harcerska wzywa Was, byście w tragicznych chwilach przeżywanych przez Najjaśniejszą Rzeczypospolitą trwali niezłomnie i twardo przy przyrzeczeniu i prawie harcerskiem.

Harcerze! Przyrzekaliście: „MAM SZCZERĄ WOLĘ CAŁEM ŻYCIEM PEŁNIĆ SŁUŻBĘ BOGU I OJCZYŹNIE, NIEŚĆ CHĘTNIE POMOC BLIŹNIM, BYĆ POSŁUSZNYM PRAWU HARCERSKIEMU".

Służbę Bogu i Ojczyźnie najlepiej wypełnicie, zachowując spokój i karność w szeregach harcerskich, hart i pogodę ducha, jako wyraz wiary w Boga, w tryumf Dobra i Prawdy — i we własne siły.

Pamiętajcie: w jakichkolwiek okolicznościach życia się znajdziecie, zachowujcie Waszą wewnętrzną czy-

stość i prawość, jedynie wyższe nakazy moralne mogą być dyrektywą Waszego postępowania.

W bratobójczych walkach — jeśliby takie kiedykolwiek jeszcze nastąpiły — udziału nie weźmiecie!

Zawsze służycie całej Polsce!

Pomoc samarytańską i ofiarną pomoc bliźnim zawsze i wszystkim nieść winiście.

KOMENDANTKI i KOMENDANCI! Naczelna Rada Harcerska wzywa Was, byście ideały harcerskie i odpowiedzialność za powierzoną Wam młodzież harcerską stawiali ponad swoje sympatje ku tym, czy owym grupom partyjym.

Polska przeżywa chwile ciężkie i trudne.

CZUWAJCIE!

Pamiętajcie, że Ojczyźnie naszej mogą grozić jeszcze inne klęski: burza rozkładu bolszewickiego i najście wroga na granice nasze, czemu z całą mocą ideologji harcerskiej i czynu przeciwstawić się musimy!

CZUWAJCIE!

NACZELNA RADA HARCERSKA.

Warszawa, dnia 30.V. 26 r.

Co urządzać na wieczornicę?

Każda drużyna chce przynajmniej raz do roku albo i częściej urządzić wieczornicę i wesoło z gośćmi się zabawić; nie każdy jednak drużynowy wie, jaki program ułożyć, aby się nie nudzić, szczególnie wtedy, jeżeli nie można tańczyć. Pamiętać trzeba, że kazać cały czas się bawić starszym druhnom i druhom nie można, a trzeba wynaleźć takie atrakcje, któreby wszystkim się podobały, i mogły wieczornicę taką postawić na możliwie wysokim poziomie artystycznym.

Program ułożyć trzeba koniecznie zgóry, trzymać jednak w tajemnicy i tylko stopniowo ktoś, sprężyście wszystko prowadzący, pokolei „numery" wywołuje. Wieczornicę rozpoczynać dobrze jest chóralnemi śpiewami, dobrze wszystkim znanemi, a potem zabawy, względnie tańce przeplatać możliwie często „kawałkami" — utworzy się wtedy rodzaj nadzwyczaj miłego, harcerskiego „rautu".

Kilka takich wesołych „kawałów", zebranych po rozmaitych wieczornicach i we własnej głowie „znalezionych" podaję.

1. „**Ognisko obozowe**". Salę przybrać zielenią (na cały wieczór), dać parę kolorowych lampek, wszyscy siadają w koło. Ktoś poprowadzi krótką gawędkę, np. na tematy „kuchenne" z obozu, coś poważniejszego, opowiadanie przygód, i t. d. — Każdy zabiera głos i stara się mówić najdowcipniej. Potem wspólne śpiewy obozowe, parę deklamacji, których tyle „Harcerz" zamieszcza, jakiś monolog — i jeden punkt jest.

2. „**Opery harcerskie**", rzeczywiście śpiewane, albo mimiczne, w takt muzyki, np. scena pierwsza: Komenda Hufca radzi nad tem, jak podnieść pracę w drużynach; obrady są bardzo senne, różne projekty upadają, wreszcie jeden podoba się wszystkim: wszędzie popisy; z radości jakiś dziki taniec, przedtem senne ruchy w takt walca, także podczas „przemówień".

Scena druga: schodzą się goście (postacie muszą być mocno humo-

rystyczne), następują popisy, z ratownictwa (opatrywanie gościom chorej nogi, oczu, i t. d.), kucharstwa, gimnastyki i t. d.

Na zakończenie wspólny „balet" druhów z komendy, popisujących się i gości.

Inne przedstawienie mimiczne. **„Skazani na wieczne potępienie".** Członkowie komendy jakiegoś obozu lub kursu, np. „doktór", gimnastyk, kucharz, kronikarz, i inni, są kolejno męczeni na scenie przez małych szatanków, „Potępionych" należy wnosić na scenę; „doktora" męczyć ciągłem bandażowaniem i braniem „w łupki", nóg, rąk, głowy, kucharza — nieustannem karmieniem z kotła, gimnastyka — łamaniem kości (za sceną łamać gałęzie), i t. d. „Próba na wywiadowcę" — humorystyczne przeprowadzenie próby. — Zresztą tematu do „opery" śpiewanej da zawsze dużo życie harcerskie.

3. **„Kino" harcerskie.** Za dużem płótnem ustawia się światło, i między niem a ekranem przesuwają się harcerze, których cienie naśladują doskonale „obrazy".

„W szpitalu wojskowym" — amputacja ogromną piły nogi lub ręki (wyciąć z tektury), wyrwanie olbrzymiemi obcęgami zęba, itd.

4. **„Czeska orkiestra".** Przebrać we wszelki możliwy sposób grupę chłopców i każdemu do ręki dać jakiś instrument. Kolejno też każdy śpiewa swoją partję z piosenki „Ja se muzykant".

5. **Marsz „japoński".** Przebrać druhny za „japonki", w kimona, udekorować chryzantemami (z bibułki!), do ręki dać wachlarze, włosy upiąć szpilkami, i urządzić przemarsz przez salę ze śpiewem „Um nań tani mani".

6. **Improwizacje taneczne do znanych piosenek ludowych, tańce** duchów, kwiatów, motyli, itd.

7. **„Kronika miejscowa".** Zrobić humorystyczny przegląd pracy drużyn miejscowych; można i trzeba w sposób niebolesny ale zrozumiały skrytykować rozmaite słabostki i niedomagania.

8. **„Poczta"** — dobrze wszystkim znana; w nagrodę druhnie, która najwięcej listów dostanie, ofiarować bomby czekoladowe.

9 **„Zagadki"** — szybko zgadywać prędko podawane rozmaite zagadki.

10. **Konkurs tańca.** — Pary, najładniej tańczące udekorować, a co lepsze obdarować np. także czekoladą. To bardzo wpływa na podniesienie „dobrego humoru" uczestników.

Obok „kawałów", których za dużo na raz dawać nie należy, bo się zatracać może artystyczny charakter wieczoru, dać kilka dobrze wykonanych piosenek, parę dobrych deklamacji, koncert na fortepianie lub skrzypcach, lub coś podobnego. Zabawy urządzać najweselsze, takie, w których wszyscy mogliby brać udział, — kolejność ich dobrze jest sobie ułożyć z góry.

Aby wieczornice były takie do pewnego stopnia „propagandowe", szczególniej na prowincji dobrze jest poprosić panów nauczycieli, osoby starsze, drużynom życzliwe, trochę rodziców, lub wybitniejszych członków innych organizacji szkolnych. — Goście nikogo krępować nie będą, a napewno sami wesoło się zabawią. — Teraz czuwajcie, i wymyślajcie sobie rozmaite wesołe „kawały".

W. U.

Czy znacie?

W Warszawie, pod redakcją Romana Wasilewskiego, kiedyś współredaktora „Skauta“, a do niedawna redaktora „Czuj Ducha“ wychodzi świetny tygodnik ilustrowany, „**Żołnierz Polski**“.

Zachęcam wszystkich harcerzy do zapoznania się z tem pismem, skorzystacie bardzo wiele: znajdziecie tam dużo materjału do ćwiczeń polowych, podanego zwykle w bardzo ciekawej formie opowiadań, znajdziecie oryginalne i tłumaczone nowele i opisy przygód (Baden-Powella, Kiplinga...), wiadomości o wyprawach (na Mount Everest, do bieguna i t. d.), wiadomości o różnych rodzajach wojsk, o najnowszych wynalazkach i zastosowaniach ich do celów obrony, wreszcie artykuły krajozawcze, obfitą kronikę polską i światową, informacje o nowych książkach wojskowych; kącik humorystyczny, zadania i zagadki.

Pismo jest bogato ilustrowane, żywo i ciekawie redagowane. Nasze pisma harcerskie cierpią na brak materjału z dziedziny techniki, a przysposobienie wojskowe to już niestety bardzo w nich jest zaniedbane. Możecie doskonale uzupełnić te braki, prenumerując i czytając „Żołnierza Polskiego“.

Przedpłata: rocznie 13 zł., kwartalnie 4,50, miesięcznie 1,50. Wpłacać na poczcie lub listonoszowi. Administracja: Warszawa, Przejazd 10, Redakcja Pałac pod Blachą.

St. Sedlaczek.

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

UWAGA DRUŻYNY!

P. **St. Wojnas**, nauczyciel z Suwałk **ofarował teren na obóz harcerski w Mostach koło Grodna.** Okolica lesista, oddalona 6 klm. od stacji kolejowej i 3 klm. od miasta Mosty, w pobliżu rzeka Jelnia, w której można się kąpać. Można używać drzewa olchowego na budowę mostów, kładek, szałasów, oraz na opał zbierać chróst, którego jest poddostatkiem. Drużyny chcące skorzystać z tego miejsca przeszlą zgłoszenia jak najwcześniej pod adresem: Suwałki, ul. Krzywa 90, Stanisław Wojnas, nauczyciel gimnazjum.

Sposobność przyjacielskiej usługi, która drużyna obozująca w lesie w górach przyjmie harcerza Chorągwi Łuckiej, lat 15 do swego obozu. Koszty poniesie sam, był już w obozie. Wiadomość: Dr. K. Worwan-Nawrowski, Warszawa, Dobra 8.

W Dolinie Szwajcarskiej (Szopena 3), w czartek dn. 10 czerwca (w razie niepogody 11-go) odbędzie się o godz. 7-ej pod kierownictwem artystycznym prof. **M. Sobolewskiej**

WIELKI KONCERT

Na harcerskie kolonje letnie, w którym łaskawy udział przyjmą: Orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej m. st. Warszawy, pod dyrekcją A. Sielskiego. Artyści Opery: S. Korwin-Szymanowska, H. Leska i A. Gołębiowski. Tudzież chór męski „Harfa“ pod dyr. W. Lachmana.

Ceny wejścia 1 zł.; uczniowie, wojskowi i harcerze 50 gr.

Bilety nabywać można wcześniej:

W szkole śpiewu prof. Sobolewskiej, Ordynacka 11, w Składzie nut Idzikowskiego—Marszałkowska 119, u Chodowieckiego—Krak. Przedm. 9 i w Centr. Komsji Dostaw Harcerskich — Traugutta 2. W dniu koncertu od godz. 6 przy wejściu do Doliny.

JAK HUFIEC PRASKI PRACUJE.

Po objęciu Hufca IV przez dha Leśniewskiego w listopadzie r. ub. praca w drużynach podniosła się o całe niebo. Drużyny zaczęły między sobą rywalizować.

Na początku grudnia ogłoszono konkurs w hufcu, o pierwszą dr. Pragi. Drużyny wzięły się jeszcze intensywniej do pracy. Ogłoszenie konkursu naznaczono na dzień 2 maja r. b. W uroczystości majowej wzięły udział oprócz Hufca praskiego i druhny (19, 26, 27, 42 dr.) z drużyn Pragi.

Uroczystość święta drużyn Pragi rozpoczęła się Mszą św. i kazaniem w kościele Św. Florjana. Po Mszy drużyny pomaszerowały do parku Praskiego. Tu odbył się przegląd przed dhem Przew. Z. H. P. potem przyrzeczenie Druhen i druhów i ogłoszenie drużyny sztandarowej Pragi, którą została 26 W. D. H. im. gen. D. Czachowskiego. Sztandar zwycięskiej drużynie wręczył dh. Przew. Z. H. P. życząc zarazem nadal zostania dr. sztandarową Pragi.

Rota harcerska zakończyła wspaniałą uroczystość. Nakoniec odbyła się defilada przed dhem Przew. Z. H. P. (obecni byli: dr.: O. Grzymałowski, Dybczyński M., Piskorski z całą Kom. Ch. St.).

Praga ze swej śpiączki powstaje i wyprzedza Warszawę. Dla szerszego zorjentowania się jak praca na Pradze idzie podaję stan hufca IV.

W listopadzie 1925 r. drużyn jest 4, stan 170 dh, w styczniu 1926 r. przybywają jeszcze 2 drużyny w maju zaś hufiec liczy 13 drużyn i 706 harcerzy. Widać więc jakie zasługi położył dla Harcerstwa Polskiego dr. Leśniewski.

Czuwaj

Biały Lew.

DRUŻYNA O SOBIE

45 przygotowawcza drużyna żeńska im Zofji Chrzanowskiej.

Nie wiecie zapewne, że dnia 1 listopada 1925 r. zawiązała się przy szkole powszechnej Nr. 154 drużyna 45 pod kierownictwem druhny Sabki Marcinkowskiej. Pragniemy ze wszystkich sił stać się podobnemi do was, kochane druhny, o których tyleśmy słyszały, choć wy pracujecie w drużynach od paru lat, a my od kilku miesięcy zaledwie.

Praca nasza tegoroczna szła w kierunku wyrabiania charakteru i wszelkich naszych ,,władz" — umysłowych i fizycznych. Przygotowywałyśmy III st. (ale żebyście wiedziały, ileśmy pracy weń włożyły i jak szeroki zakres nim obejmowałyśmy), uczyłyśmy się ratownictwa, poznały mnóstwo gier i piosenek, a nawet byłyśmy tak szczęśliwe, że dane nam było pełnić ostatnio służbę pomocniczo-łącznikową w szpitalu Ujazdowskim.

Wycieczek miałyśmy dwie: pierwszą 25 kwietnia do Wilanowa, drugą 3 maja na Bielany. Obie były bardzo miłe i wesołe. Bawiłyśmy się w mnóstwo gier, które zadługo byłoby tu wyliczać i cały czas strasznie byłyśmy rozśpiewane.

Zbiórki drużyny mamy co tydzień w niedzielę, zbiórki zastępów również co tydzień w dnie powszednie. Zbiórki drużyny rozpoczynamy raportem, potem siadamy i omawiamy co się dzieje w zastępach oraz wszystkie sprawy bieżące. Następnie mamy gry w piłkę i inne ruchowe na naszem podwórku szkolnem, po powrocie na salę szkolną śpiewamy i bawimy się w gry na ,,inteligencję" (piszemy np. odpowiedź na pytania: ,,wymień znany ci piękny czyn ludzki", ,,czem już obecnie mogłabym przyczynić się do dobra ogólnego", ,,wymień najważniejszą zaletę"; przeprowadzamy zastępami ,,rekord inteligencji") i spostrzegawczość. Ile to rzeczy się omówi, nad iloma zastanowi przy tych grach na inteligencję! To nasze gawędy.

Potem robimy postanowienie całej drużyny na następny tydzień; ostatnio miałyśmy ,,nie brać udziału w dysputach politycznych, cz. kłótniach o przekonania i starać się im zapobiegać np. między koleżankami". Jakie ono teraz pożyteczne!

Z planów najbliższych mamy: wycieczkę, robotę ozdób (szlaku, wycinanek) na nasze kolonje (po ich skończeniu oddamy ozdoby miejscowej szkole), robotę

dywanika z gałganków dla Sromowiec, kochanej Szkoły, którą już znamy z opowiadań i fotografji, a wreszcie kolonje, których tak wyczekujemy. Staramy się i pracujemy całą duszą i mamy nadzieję dorównać Wam, druhny, i zjednać sobie waszą przyjaźń. Czuwaj!

„Z PODZIEMIA".

Od szeregu tygodni w podziemiach kopernikowskiego gimnazjum we Lwowie zauważono tajemnicze ruchy. Głuche i puste korytarze w wieczornych godzinach roją się od zakapturzonych (jak podaje gazetka „Z za tablicy") postaci, rozlegają się głosy komendy, a czasem nieznane śpiewy, działające uśmierzająco na nerwy mieszkańców mysich nor. Chodzą głosy albo o „Duchu podziemia", albo o zamachu na piętrowe apartamenty dyrekcji. Dla sprawdzenia alarmów, zaopatrzony w okulary, z laską w „krzepkiej dłoni", z wąsem zjeżonym pod nosem, wybrał się sam gotowy na wszystko p. Przewodniczący Koła Przyjaciół 2 drużyny.

Pierwiastkowe badania, zaczęte u wejścia z pomocą daktylo i pantofloskopji, doprowadziły do stwierdzenia, że przestronnej i widnej, odrestaurowanej specjalnie piwnicy, nie ustępującej w niczem lokalom z komfortem, wśród 10-ciu warsztatów stolarskich rozwija się bujnie harcerskie życie 2 Lwowskiej drużyny. Wyprawa zaś profesora została zakończona popisem „wilczków" w śpiewach, a mało brakowało do „latającej żaby".

Ponieważ raz pierwszy o głos prosimy winniśmy się przedstawić jako 2 Lwowska druż. harcerska im. R. Traugutta urodzona w roku 1911 — obecnie w pełnym stanie 52 harcerzyków.

Obchodziła w marcu, święto narodzin „wilczej gromady" — 15 zuchów z najniższej klasy otrzymało lilijki harcerskie. Dziś z wszytkiem doskonale obznajomieni pytają już swego „Tadzia" kiedy ich będą pytali wywiadowcy i co trzeba robić, aby zostać przodownikiem.

Jest to podstawa przyszłej drużyny, wesoła i rumiana, bo starych pięcio i więcej latków, dziś nieco mniej rezolutnych, bo za dwa dni, przy zielonym stoliku będą składali maturę — z astrologicznej ich liczby 7, — wyciągnął „duży — stary" (drużynowy) wniosek 1⁰ na piekielną ich robotę po maturze i pierszoklaśny obóz, 2⁰ na solidny, wespół z akademikami 2-ej drużyny zastęp starszoharcerski.

Narazie kłaniamy się nisko i czuwamy
Lwów, w maju 1926 r.

Lwowska Dwójka.

MARSZ HARCERSKI DOOKOŁA WILNA.

Trzeciego Maja zorganizował Referat P. W. i W. F. Komendy Chorągwi Wil. M. zawody sportowe dla drużyny wileńskich p. n. I Marsz harcerski dookoła Wilna. Wymienione zawody mają się odbywać każdego roku w dn. 3.V.

Do zawodów wystawiają drużyny wileńskie zespoły po 6 harcerzy, którzy winni mieć ukończone lat 16-cie i pozwolenie lekarskie na udział w zawodach. Trasa marszu wynosi 9 km. i biegnie ulicami m. Wilna. Na punkty kontrolne muszą zespoły przybywać w formacji dwójkowej i dopiero od drugiego punktu do méty mogą zawodnicy przybywać pojedyńczo. W razie odpadnięcia zawodnika zespół zostaje zdyskwalifikowany i nie może brać udziału w dalszym marszu.

Do tegorocznych zawodów wystawiły drużyny siedem zespołów. „Błękitna Jedynka" — 1, 3-cia Wil. — 1, 4-ta Wil.— 1, 7-ma Wil. — 2, Czarna Trzynastka — 2, razem 42 zawodników.

Wyniki zawodów są następujące:

a) zawody zespołów:

I miejsce — zespół Czarnej Trzynastki W. D. H. w czasie 45,15.

II miejsce — zespół 7-ej W. D. H. w czasie 45,48.

III miejsce — zespół 4-ej W. D. H. w czasie 46.34.

IV miejsce — zespół Błękitnej Jedynastki W. D. H. w czasie 47.42.

V miejsce — zespół 7-ej W. D. H. w czasie 49.16.

VI miejsce—zespół Czarnej Trzynastki W. D. H. w czasie 49.36.

Zespół 3-ej Wil. D. H. został zdyskwalifikowany z powodu odpadnięcia dwóch zawodników.

b) zawody jednostkowe:

I miejsce — harc. Brzozowski z 7-ej W. D. H. w czasie 44,29.

II miejsce — harc. Zuromski J. z Czarnej Trzynastki w czasie 44.30.

III miejsce — harc. Pikman z 7-ej W. D. H. w czasie 44.31.

Zwycięski zespół i zwycięsca otrzymali nagrody ufundowane przez Zarząd Oddziału Wil.

Inicjatorem i organizatorem zawodów był phm Grzesiak Czarny, który chętnie zainteresowanym osobom udzieli bliższych informacyj, dotyczących zawodów (adres: Wilno, W. Pohulanka 32 — 2).

Kronika Wileńska.

Na czele Komendy Chorągwi męskiej w Wilnie stał przez lat kilka druh profesor U. S. B. dr. Wacław Dziewulski, w grudniu jednak r. ub. zwolnił się ze zajmowanego stanowiska, pozostając jednak nadal członkiem Komendy.

Obecnie komendantem jest druh Alfred Niwiński, zastępcą dh. podh. Józef Grzesiak Czarny.

Komenda w składzie swym posiada 4 podharcmistrzów i 3 przodowników, referentów poszczególnych działów.

Z prac komendy w roku ubiegłym, 1925 należy kilka zaznaczyć:

W kwietniu r. b. urządzono kilkudniowy kurs dla kierowników obozów letnich drużyn. — W tym też miesiącu odbył się zjazd całej starszyzny harcerskiej obu Chorągwi, z 2 referatami i sprawozdaniami z pracy.

W miesiącach zimowych dokonywane były przez członków komendy inspekje wszystkich drużyn, — latem — inspekcje poszczególnych obozów.

Jesienią komenda zajęła się sprawami, dotyczącemi zorganizowania pracy powakacyjnej, przyjmowania nowych, licznie powstających w Wilnie i na prowincji drużyn, rozegraniem zawodów między drużynami, (pierwszeństwo otrzymała „Czarna Trzynastka“ Wileńska), — oraz zorganizowaniem nowego Zjazdu. Zjazd, ten dwudniowy, trzeci z kolei, odbył się w grudniu, dokonano na nim wyboru nowego komendanta, wygłoszono szereg referatów dyskusyjnych i t. d.

Zebrania Komendy Chorągwi odbywały się regularnie, co miesiąc raz także zwołano zebranie dyskusyjne miejscowej starszyzny męskiej.

Nie ustaje także praca o komendzie od początku roku nowego: wizytacje drużyn, zamiejscowych szczególnie trwają, przygotowuje się kurs instruktorski na lato, prasa miejscowa informowana jest o wszystkich ważniejszych przejawach życia w Chorągwi.

Na „Kaziuka“, doroczne święto w Wilnie został przez Komendę wspólnie z teatrem „Redutą“ urządzany raut w pałacu Rzeczypospolitej, który mimo jednak znacznej ilości doborowego towarzystwa, dochodu żadnego nie dał.

Z „Kaziuka“ skorzystały tylko niektóre drużyny, wystawiając na ogromnym jarmarku swe kramy, i obdzierając ze skóry naiwnych wilnian.

W ostatnich dniach, 9 maja odbył się czwarty Zjazd Starszyzny obu Chorągwi, a poraz pierwszy zaszczycony przyjazdem delegata G.K.M.(obecny był dh. Trzpil),

Ze sprawozdań, składanych przez drużynowych — ustnie w czasie obrad, oraz z nadsyłanych raportów można przedstawić sobie dokładnie stan pracy drużyn w Wilnie i na prowincji.

Na „czoło“ wybijają się oczywiście drużyny pracujące od lat kilku, a jako kierowników — mające fachowych instruktorów. Tak jak 13-a, 7-a, 1 Wileńskie i 1-a Dziśnieńska (bez instruktora).

Praca ich — to pełne życie harcerskie. Skautowanie wprowadzone w czyn we wszystkich swych kierunkach. Poziom ideowy, osiągnięty przez nie jest już bardzo wysoki; zdobywane są stale coraz wyższe stopnie i coraz liczniejsze sprawności.

Służba bliźniemu uprawiana jest bez przerwy, chociaż o dobrych uczuciach drużyny nigdy głośno nie mówią. — Wiemy jednak dobrze o tem, że harcerze z 1-ej Dziśnieńskiej rąbią drzewo i noszą wodę biednej staruszce, że urządzili grób „Nieznanego Żołnierza“, że naprawili krzyż w rynku itd. Harcerze z „Czarnej Trzynastki“ Wileńskiej zebrali święcone i zanieśli je dwóm biednym rodzinom.

Tak samo zresztą i wszystkie inne drużyny dobre uczynki spełniają, i starają się prawo w życie wprowadzić. Znać w ich pracy nieustanną chęć wzniesienia się na coraz wyższy poziom wyrobienia, widać bardzo wiele zapału i młodzieńczej energji. Sprawności i stopnie nie są zdobywane może zbyt często, ale naogół drużyny są młode i brak im instruktorów. Tem niemniej jednak wiele drużyn posiada już warsztaty introligatorskie lub stolarskie na własność lub wspólnie ze szkołą. — Drużynowi rozumieją, że jedynem lekarstwem na te braki są obozy letnie, a

więc wszelkiemi sposobami środki na nie się zbiera. Urządzane są przy pomocy coraz liczniej powstających KPH. teatry, koncerty, odczyty i wieczory. — Lata ubiegłego Męska Chorągiew Wileńska miała łącznie 2064 „harcerzo-dni", o czem było pisane poprzednio, obecnie zapowiada się ich znacznie więcej.

Wychowanie fizyczne uwzględniane jest we wszystkich drużynach, a 7-a i 13-a Wileńskie prowadzą ją bardzo intensywnie; 1-a Dziśnieńska ma przygotować sobie własny plac do gier i ćwiczeń sportowych.

O życiu drużyn Chorągwi Wileńskiej możnaby także dużo powiedzieć: urządzane są stale nadzwyczaj miłe wieczornice, wspólne wilje, choinki, obchody rocznic (np. 13-a Wil. obchód S-go Jerzego), patrona młodzieży, i t. d. Bardzo częste urządzane są wycieczki krajoznawcze po okolicach, lub samem mieście. Niektóre drużyny obrały sobie specjalności, np. dramatyczna, żeglarska, przyrodnicza; drużyna w Szczuczynie Lidzkim jest „muzyczna", posiada bowiem własną, ładną orkiestrę smyczkową.

Nie we wszystkich drużynach wprowadzony jest jeszcze racjonalnie system zastępowych, o co Komenda usilnie się stara przez wizytacje i na Zjazdach.

W roku ubiegłym, według wskazań Naczelnictwa jedną z naczelnych zasad w pracy była akcja oszczędności i popierania krajowego handlu i przemysłu. Wszystkie prawie drużyny mają wprowadzone obowiązkowe książeczki oszczędności, i jak dotąd, zebrane są dość pokaźne sumy.

Harcerze także starają się kupować tylko w polskich sklepach i towary krajowe.

W Wileńszczyźnie, tak jak na całych Kresach daje się odczuwać znaczny brak młodzieży inteligentnej, uzdolnionej do kierowania, i dlatego może nie wszystkie drużyny dobrze pracują. Jest jednak coraz lepiej o tyle, że wzrasta frekwencja obozów letnich, a i szkoły i wogóle starsi, rozumiejąc ich znaczenie wychowawcze i społeczne, pomagają w ich organizowaniu.

Chorągiew Wileńska, jako Kresowa czuje wielką odpowiedzialność za swoją pracę, i dąży stale do wytwarzania mocnego gruntu polskiego w najmniejszych nawet miasteczkach i osadach pogranicznych.

W. Urban....
Referent prasowy K. Ch.

Z POLSKI.

Mazurska Wystawa Krajoznawcza w Mławie, odbędzie się w czasie od 20 — 26 czerwca 1926 r. w gmachu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego.

W y s t a w a o b e j m i e d z i a ł y:

I. Zabytki archeologiczne Ziemi Zawkrzańskiej — urny, broń, ozdoby przedhistoryczne i t. d.

II. Sztuka ludowa Mazurów — a) budownictwo drzewne, b) rzeźba, c) sprzęt domowy, d) zdobnictwo, ceramika dawna i współczesna, e) kilimkarstwo i hafciarstwo, f) przemysł domowy.

III. Praktyczne zastosowanie mazurskiej sztuki ludowej w szkole i w domu.

IV. Fauna i flora Ziemi Zawkrzańskiej.

Uroczyste otwarcie Wystawy nastąpi w niedzielę, dnia 20 czerwca 1926 r. o godz. 14. — Zamknięcie 26 czerwca o godz 18-ej.

Wstęp — 1 zł.; dla młodzieży szkolnej — 20 gr.

Uroczystość w X W. Z. D. H. W dniu 2-go maja r. b. odbyła się w X Warsz. Żeńskiej Drużyna Harc. uroczystość poświęcenia sztandaru drużyny. Poświęcenia dokonał prefekt gimnazjum w kościele Ś-tego Krzyża, poczem wspólnie z reprezentacjami zaproszonych na uroczystość drużyn, Dziesiątka złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W gmachu gimnazjum odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru drużynie podczas którego przemawiali: opiekunka drużyny, przedstawiciel Koła Przyjaciół, dyrektor Gimnazjum, Kierowniczka Działu Kół Przyjaciół Naczelnictwa i hufcowa.

Przemawiającym w imieniu drużyny odpowiedziała drużynowa Dziesiątki, dziekując jednocześnie wszystkim obecnym za przybycie na uroczystość.

Na zakończenie urządzono po południu wieczornicę.

Uwaga! Posady instruktora objazdowego lub innej pracy płatnej w Kom. Chorągwi czy jakiejkolwiek instytucji Z. H. P. poszukuje dh. Zygmunt Pytliński, Kalisz, ul. Poprzeczna Dobrzecka 11 u p. M. Stępińskiej. Może podjąć się prowadzenia obozu, kolonji. Powołuje się na referencję Km. Chorągwi Łódź.

Konkurs modeli lotniczych. Staraniem Redakcji „Młodego Lotnika“ — wydawnictwa L. O. P. P. — odbędzie się w Warszawie i kilku miastach prowincjonalnych I–szy wszechpolski konkurs modeli lotniczych (latających i redukcyjnych).

Regulamin konkursu podany jest w ostatnim numerze „Mł. Lotnika“.

Inowrocław. Stosownie do ogłoszenia w ,,Harcerzu“ Nr. 14 — 15 donoszę, że w II–giej drużynie harc-gimnazjalnej w Inowrocławiu istnieje ,,Gromada Wilcząt“, obejmująca chłopców z klas od I do III. Gromada nasza obejmuje 6 zastępów w sile 58 ludzi. Mimochodem dodaję, że wszyscy czytają ,,Kącik dla Wilcząt“ zamieszczany w ,,Harcerzu“. Na życzenie mogę opisać nasze życie obszerniej.

Czuwaj!

Mieczysław Głowiński.

instruktor.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Ułożył ,,Orzeł—Wódz“.

Z niżej podanych sylab utworzyć 6 wyrazów, których litery początkowe czytane z góry na dół i końcowe czytane z dołu do góry, dały imię i nazwisko króla polskiego, zapewne patrona wielu drużyn.

Sylaby: na — o — er — zy — dor — sy — da — ba — kat — te — sy — hab— ro — sa — ku — fi — am — ra — fal.

Znaczenie Wyrazów.

1) Starożytne miasto na Sycylji.
2) Imię męskie.
3) Rzeka w Hiszpanji.
4) Rzecz podrobiona.
5) Placówka dyplomatyczna.
6) Bogacz indyjski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dr. W Urbanowi. z Wilna. Bardzo ucieszyliśmy się Waszym listem i artykułami, które będziemy kolejno umieszczali. Co się z druhem działo przez tyle czasu! Jak tam z Waszym wyjazdem? Co słychać u Was dobrego. Czuwaj!

Dh St. Lange. Artykuł Wasz p. t.: ,,Pojedynek wśród gromady instruktorskiej“ przekazaliśmy ,,Harcmistrzowi“.

Dh Zygmuntowi P. ,,Zaszumi bór“ nie nadaje się do druku — 3 pierwsze zwrotki są znośne, dalsze zaś słabe. Może Druh spróbuje poprawić?

Hufcowi. Harcerzy na Bukowinie. Najserdeczniej dziękujemy kochanym druhom za serdeczne życzenia i przesyłamy wzajemne oraz braterskie Czuwaj!

Dh. Z. Dziekońskiemu. Nowelka Wasza ukaże się wkrótce na łamach ,Harcerza“. Załączone rysunki będą wykorzystane. Bardzo Wam dziękujemy.

Dh. Tadeuszowi P. z 39. W. D. H. Wierszyk ,,Krzyż młodzika“ nie nadaje się do ,,Harcerza“ jest za słaby.

Orłu–Wodzowi z Jarocina. „Harcerz“ po przeczytaniu Waszego listu bardzo długo, ale niestety daremnie szukał w kopercie zapowiedzianej fotografji. Co się z nią stało? Widać Orzeł–Wódz w ostatniej chwili o niej zapomniał. Zdarza się to, zdarza. Ano, trudno. Czekamy na uzupełnienie.

Dh. Z. Tymińskiej z Białegostoku. „Nasz zastęp“ umieściliśmy. Najzupełniej podzielamy Wasze zdanie, że drużyny winny opisywać nietylko uroczystości, wycieczki i wieczornice, ale i codzienne życie, normalne zbiórki. Przecież to one składają się głównie na życie harcerskie. Daj Boże, żeby Wasz przykład zachęcił i inne drużyny. Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia.

Dh. Romanowi K. z Sosnowca. Dziękujemy za miły i serdeczny liścik — jak to dobrze, że Druh zwalczył piórowstręt! Prawda jak to przyjemnie odnieść zwycięstwo nad sobą? Artykuł Wasz umieścimy— Wierszyk miły, ale się nie nadaje do ,,Harcerza“. Czekamy dalszych listów i wiadomości.

„Nieznajomemu Druhowi, ze Zduńskiej Woli. Nowelka Wasza „Chłopak z nad morza“ musi ulec pewnym zmianom i ukaże się niezadługo w „Harcerzu“. Bardzo dziękujemy za miły liścik i tak serdecznie wyrażoną chęć współpracy. Czekamy na dalsze artykuły „Nieznajomego Druha“, którego uważamy za swego przyjaciela.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego* Redaktor *T. Uhma*

Druk. „Współczesna, Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95.